Nr 220 We Lwowie Sobota dnia 26. Września 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką za granicą, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ... Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spt., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Lwów 25. września.

Już kilkakrotnie podnosiliśmy w piśmie naszem niebezpieczeństwo, jakie zagraża krajowi naszemu na wypadek, jeżeliby reforma cel nastąpiła w duchu żądań przemysłowców austrjackich, których wyrazem były memorjały Izb handlowych w Wiedniu, Bernie i Czerniowcach. Jak wiadomo, domagają się te reprezentacje, ażeby przy reformie cel, dla zapewnienia zbytu produktom przemysłu austrjackiego do Rumunji, przyznano temuż państwu ulgi cłowe na ziemiopłody wchodzące w granice państwa austrjackiego. Tym sposobem dla uchylenia możliwych represyj ze strony Rumunji galicyjska produkcja rolna stałaby się w pierwszym rzędzie ofiarą tego układu a kraj nasz idący do ruiny materjalnej skutkiem niekorzystnych konjunktur i klęsk elementarnych, uległby zupełnemu upadkowi materjalnemu. Na to niebezpieczeństwo zwrócono uwagę na ostatniem posiedzeniu Koła, podnosząc w szczególności, że do spraw najżywotniejszych należy reforma cel, wprowadzająca ochronę dla produkcyj rolnych. Z naszej strony uznajemy najżywotniejsze najzupełniej, albowiem gdyby Izba obecnie nie przystąpiła do reformy cel, to Rząd związałby się prawdopodobnie do wspólnego układu z Węgrami, o w każdym razie przewlekłby tak rok wprowadzenie cel od Rumunji, a tem samem pozbawiłby Galicję już nie eksportu, ale własnego targu na zboże.

Delegacja nasza bacznie w stosunki rozpaczliwe w kraju naszym i zdając sobie sprawę z nowych wydatków, które kraj czekają w razie przyjścia do skutku zamierzonej regulacji rzek galicyjskich, powinnaby uczynić i zapewne uczyni wszystko, co leży w jej siłach, ażeby reformę cel w interesie rolnictwa w jak najkrótszym przeprowadzić czasie.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo sprawiedliwości utworzyło w Galicji nowy Sąd powiatowy w Żabnie, przydzielając do tegoż następujące miejscowości:

a) Ze Sądu pow. w Dąbrowej: Bisniaszowice, Biskupice nad Wisłą, Boruszowa, Chorążec, Czyżów, Grębosów, Gorzyce, Gorzyce, Hubenice, Janikowice, Kozłów, Karsy, Kłyż, Laskówka Odporyszów, Lubiecko, Otfinów, Pałuszyce, Pasieka Otfin. z Bugajem, Pierszyce, Pilcza Żelichowska, Podlipie, Siedliszowice, Sikorzyce, Wola Grębosowska, Zakirchałe, Zalipie, Zawierzbie, Żelazówka, Żelichów, Ujście Jezuickie, Odporyszów, Sieradza z Finkiem;

b) Ze Sądu pow. w Radłowie: Dęblin, Jadowniki Mokre, Jagodniki, Miechowice Małe i Wielkie, Nowopole, Wietrzychowice, Pasieka i Pasierb, Wola Rogowska.

c) Ze Sądu pow. miejsk. del. w Tarnowie: Konary, Nieciecza, Podlesie dębowe, Żabno z przedmieściem, Targowisko.

Termin otwarcia nowego Sądu będzie później ustanowiony, a Ministerstwo spraw wewnętrznych wyda decyzję, do którego Starostwa włączony będzie nowy ten powiat sądowy.

Kraj nasz okazuje bardzo wiele dobrej chęci w obec wygnańców z Poznańskiego i Prus, zawiązując po miastach i miasteczkach Komitety i zbierając składki, aby nieść pomoc nieszczęśliwym. Lecz nie rozchodzi się tu wyłącznie o pomoc chwilową, ale głównie o zapewnienie wygnańcom bytu na przyszłość. Pod tym względem na wiele słuszności jeden z korespondentów naszych, robiąc następujące uwagi:

Między wygnańcami będą jedni bez **żadnych** środków utrzymania, jak parobcy, robotnicy wszelkiego rodzaju, itp.; inni przybędą z kapitałami przemysłowemi lub pieniężnemi. U pierwszych głównie będzie się rozchodziło o to, aby ich czemprędzej pomieszczono po folwarkach, fabrykach itp., co może być dość łatwe. Trudniejsza sprawa będzie z drugimi, jako to: rzemieślnikami, gospodarzami rolnymi, kupcami, aczkolwiek i oni będą mogli przecież znaleźć stosowne pomieszczenie i nawet stać się bardzo pożądanymi dla naszej prowincji obywatelami.

Wiadomo powszechnie, że dobrych rzemieślników brak u nas do tego stopnia, iż Wydział krajowy zmuszony jest wysyłać od czasu do czasu młodych ludzi zagranicę dla wyuczenia się różnych rzemiosł. Otóż napływ zdolnych rzemieślników z Poznańskiego może zapełnić z korzyścią dotychczasowe braki. Kupców katolickich, mianowicie po miastach powiatowych, także brak prawie zupełny; toż samo powiedzieć można i o przemysłowcach. Weźmy za przykład pierwsze lepsze miasto np. Jarosław. Nie ma tam fryzjera, kotlarza, mosiężnika, zegarmistrza, szmuklerza, rzeźnika, itp. Z kupców brak handlarza skór, sukna, płótna, żelaza, mebli, narzędzi gospodarskich itp. Takie same stosunki panują we wszystkich siedmdziesięciu miastach powiatowych, nie mówiąc już o miasteczkach. Są wprawdzie bandelki tandetnych wyrobów i towarów przebiórkowych (Ausschuswaare), ale te są w ręku przekupniów na zysk spekulujących, którzy przynoszą krajowi raczej szkodę niż pożytek i demoralizują. Byłoby więc dobrze, gdyby wygnańcy zakładali brakujące warstaty i sklepy. A dalej: na rogatkach krajowych, powiatowych i gminnych koło mostów zasiadają także spekulanci również jak na karczmach i arendach. Miejsca te dostają się w złe ręce w skutek systemu licytacji, który w stosunkach naszych wpływa szkodliwie na rozwój gospodarstwa tak prywatnego, powiatowego, jak i krajowego; zatem należałoby go zastąpić „wyborem godniejszego i uczciwszego," bez względu na zasadę „kto da więcej." Więcej obiecuje oczywiście spekulant, który później upomina się o opust i daje mniej. Przez usunięcie systemu licytacyjnego wiele uczciwego rodzimego żywiołu dostałoby się na wymienione posterunki, które możnaby obsadzić także wygnańcami.

Pozostają jeszcze wygnańcy, których zawodem gospodarstwo rolne. Tym możnaby ułatwiać, czy to dzierżawy dóbr większych, czy kupno gospodarstw włościańskich lub parceli dworskich, których pozbyć się można bez uszczerbku w gospodarstwie.

W ten sposób owych 30.000 wygnańców z Prus, gdyby nawet wszyscy do nas przybyli, nie staliby się nam ciężarem, owszem pomnożyliby żywioł pracowity, uczciwy, rzetelny, zacny, krajowi pod względem ekonomicznym nader pożyteczny.

Dla ułatwienia ulokowania wygnańców w sposób powyżej wskazany, powinneby się we wszystkich miastach i miasteczkach pozawiązywać Komitety i wejść w ścisły stosunek z burmistrzami i Radami gminnemi, zaś Komitety powiatowe w stosunki z obywatelstwem wiejskiem. To ułatwiłoby znacznie pracę i przyniosłoby zbawienne skutki.

Korespondencje.

Kraków 24. września.
(*Wyjazd na teatr wojny w Bułgarji. — Rezygnacja dr. Rapoporta. — Zakaz dyecezjalny używania papierowych wyrobów w kościołach*).

W dniu wczorajszym przejeżdżał z Wiednia przez Kraków członek wiedeńskiego Biura korespondencyjnego p. **B ł a ż o w s k i** udając się do Rumelji.

Rezygnacja posła dr. Arnolda **R a p o p o r t a** z krzesła poselskiego, zrobiła między członkami tutejszej Izby handlowo-przemysłowej jako zupełnie niespodziewana bardzo silne wrażenie. W liście wystosowanym do prezydjum Izby handlowej z daty 22. września 1885 wyraża się ustępujący poseł: „Z powodu niespodziewanego a bardzo doniosłego obrotu stosunków na Wschodzie zmuszony jestem często opuszczać Wiedeń" itd.

Oczywiście o pretendentów na opróżnione krzesło poselskie nie trudno; wyliczają kilku, przedmiot ten jednak odkładam do późniejszych korespondencyj.

Od niedawna wkradł się zwyczaj w kościołach katolickich ubierania ołtarzy w kwiaty z bibułki kolorowej, ogromnie łatwo zapalnej. Otóż z powodu wypadku wszczęcia się pożaru ołtarza w dyecezji krakowskiej wydał JE. ksiądz biskup dr. Dunajewski okólnik do wszystkich duszpasterzy, zakazujący ubrania ołtarzy papierowemi wyrobami w ogóle tak, ze względów bezpieczeństwa jako też ze względów estetycznych.

Wiedeń 24. września.
(*Incompatibilitas. — Wybór prezydenta*).

Czas teraz nie wesoły, nie mamy więc wiadomości pomyślnych. Gorzką ironją wydają się nam coraz głośniej wypowiadane krzyki nowego stronnictwa niemieckiego o wrzekomej przewadze żywiołu polskiego w Austrji, podczas gdy interesa Galicji ciągle bywają pomijane. Ważną przyczyną takiego stanu rzeczy jest podwójna polityka w Kole polskiem, mianowicie polityka większości i przewódców.

W ubiegłej sesji utrudniała jeszcze stanowisko Koła polskiego obecność kilku posłów stojących w związku z finansową instytucją, dającą lewicy nieustannie sposobność do namiętnych zarzutów. Już w przeszłym roku powzięło było Koło znaną rezolucję, wyrażającą życzenie, aby mandatu poselskiego nie łączono z jednoczesnym udziałem w czynnościach finansowych tej instytucji. Pomimo to członkowie pewnego stronnictwa, które zwykło karność narodową wynosić jako najwyższą cnotę, ilekroć to do jego celów było potrzebnem, wystąpili przy ostatnich wyborach wprost wbrew objawionej woli Koła i bez względu na szkodę, którą tem wyrządzili sprawie kraju naszego, pozwalając na ubieganie się o mandat poselski osobom, które nie przestały być w związku z Bankiem dla krajów koronnych. Zdrowy zmysł wyborców usunął po największej części takie kandydatury: tylko Izba handlowa krakowska wysłała do Koła polskiego p. **R a p o p o r t a**.

Nigdy nie wątpiliśmy o patrjotyzmie tego posła, który nakaże mu spełnić swój obowiązek wobec kraju, skoro dojrzały namysł przekona go o tym obowiązku. Z tej przyczyny nie zadziwiliśmy się dowiedziawszy się, że szanowny poseł ustępując z Izby przed początkiem jej obrad, umożliwił zupełne spełnienie niegdyś wyrażonej woli Koła polskiego.

W obec przerwy, jaka zaszła w czynnościach Rady państwa i jednoczesnych zajść na Wschodzie, uwaga powszechna zwróconą jest w stronę, zkąd łatwo może wyjść hasło do czynów wstrząsających tak pożądanym pokojem Europy. Pomimo tak ważnych wypadków, odbywa się pewna zakulisowa akcja, której celem ma być zastąpienie dotychczasowego prezesa Izby inną osobistością. Mniemanie, że w obec istniejącej partji „ostrzejszego tonu" potrzeba silniejszej ręki i mniej pobłażliwości na krześle prezydjalnem, znajduje odgłos w pewnym licznym i wpływowym klubie prawicy. My jednak sądzimy, że właśnie w danych okolicznościach na krzesło prezydjalne kwalifikuje się najbardziej poseł **S m o l k a**, mąż otoczony powszechnym szacunkiem i mający przeszłość, którą każdy, bez różnicy zapatrywań politycznych, uszanować musi. Zresztą mniemamy, że właśnie tylko spokojem i wyrozumiałością da się pokonać dążność zdepopularyzowania parlamentaryzmu w Austrji za pomocą z góry obmyślanych i sztucznie inscenowanych awantur.

Rada państwa.

Z dotychczasowych członków Klubu czeskiego niezgłosili się do tegoż Klubu minister **P r a ż a k** i ks. **S c h w a r z e n b e r g**. Praska *Politik* przypomina, że w zeszłej kadencji czterej ministrowie byli członkami klubów prawicy i nie przypuszcza, by dla kierownika Ministerstwa sprawiedliwości zaszła obecnie jakaś trudność wstrzymująca go od przystąpienia do Klubu czeskiego.

K l u b n i e m i e c k i ukonstytuował się wybrawszy dra **H e i l s b e r g a** przewodniczącym, a dr. **W e i t l o f a** i dra **P i c k e r t a** zastępcami tegoż. Do komitetu wykonawczego, który ma się układać z Klubem niemiecko-austrjackim o zgodne postępowanie w niektórych specjalnych wypadkach wybrano **K n o t z a**, **M e n g e r a** i **H a l l w i c h a**. Statut Klubu będzie podobnym do statutów zjednoczonej lewicy, a stosownie do wymagań mężów „ostrzejszego tonu", zawierać będzie ostrzejsze postanowienia dyscyplinarne. Klub liczy już 42 członków.

Wydalanie z Prus.

Krakowski Komitet opieki nad wygnańcami otrzymał z Poznania wiadomość o wydaleniu z Prus hr. Zamojskiego Józefa, bawiącego w Wielkopolsce za paszportem francuskim.

Landraci w powiatach pogranicznych zostali upoważnieni do wydawania pozwolenia robotnikom z Królestwa na czasowy pobyt w Księstwie podczas prac w polu. Wnioski o pobyt mają wnieść komisarze do landratury i wypełnić w dwóch egzemplarzach następujące rubryki: 1. numer bieżący, 2. imię i nazwisko robotnika, który chce znaleść pracę w Księstwie, 3. wiek jego, 4. nazwa gminy i powiatu w Królestwie Polskiem, z którego robotnik pochodzi, 5. oznaczenie czasu, aż do którego robotnik chce w Księstwie pozostać, 6. powody, jakie robotnika skłaniają do przyjęcia pracy w Księstwie. — Sprawę tę mają komisarze uważać jako pilną. Jeden egzemplarz takiego podania otrzyma petent z zanotowaniem pozwolenia, drugi żandarm celem kontroli. Gdyby robotnika z Królestwa bez takiego pozwolenia napotkano, natenczas nastąpi natychmiastowe wydalenie go za granicę. Nadto chlebodawca, resp. sołtys lub wójt dominialny podpadną karze.

Gaz. Toruńska pisze: „P. Jan Przygodziński, podmistrzy z fabryki Petersa w Chełmnie, zagrożony wydaleniem, chciał wyjść dobrowolnie z kraju wraz z rodziną. Że zaś władze rosyjskie na granicy bez porozumienia się poprzedniego z pruskiemi władzami administracyjnemi nie wpuszczały wygnańców pruskich do kraju, p. Przygodziński udał się do tutejszego konsula rosyjskiego o pośrednictwo. P. konsul podjął sprawę tę z wielką uprzejmością i wyjednał p. Przygodzińskiemu prawo powrotu, dziś zaś doręczył mu potrzebną legitymację graniczną".

Ostd. Presse pisze, że dobrzy przyjaciele i sąsiedzi, mianowicie konkurenci, korzystają z okazji dekretów banicyjnych i denuncjują niedogodne sobie osoby u władz. Chociaż taka denuncjacja nie ma częstokroć rzeczywistej podstawy, to jednakowoż dla zadenuncjowanych powstają ztąd niemałe straty. — Postępowanie to samo się piętnuje.

Jeżeli mamy dać wiarę wiadomości, podanej przez *Ostpr. Volksztg.*, to Niemcy robią niekiedy na wygnańcach naszych *geszeft*. Gazeta ta donosi bowiem, że jakiś Niemiec z Wystruci adoptował dwóch Polaków, dotkniętych banicją, za co kazał sobie wypłacić po 300 marek od każdego.

Przedsiębiorca budowy jednego z domów w okolicy alei Jerozolimskiej w Warszawie, jak donosi *Kurjer Warszawski*, osobiście wynajął majstrów i robotników. Tymczasem starszy majster, Niemiec, sprowadził na miejsce budowy około dwudziestu rodaków, nakazując polskim robotnikom „iść do domu." Ci jednak nie usłuchali rozkazu, powołując się na przedsiębiorcę. Wszczęło się nieporozumienie, który kierujący robotnikami załagodził w sposób bynajmniej nieoczekiwany. **O t o w y d a l i ł s t a r s z e g o m a j s t r a w r a z z j e g o p r o t e g o w a n y m i.** Na miejsce cudzoziemca, robotę otrzymał majster krajowiec.

Nowoje Wremia pisze: W chwili, gdy poddanych rosyjskich wypędzają tłumnie z granic państwa niemieckiego, do naszych prowincyj nadbałtyckich napływają po dawnemu tysiące wątpliwego prowadzenia wychodźców niemieckich. Dla miejscowych władz policyjnych ci panowie emigranci to kara boża, to istna plaga egipska — wnoszą oni bowiem ze sobą wszystkie wady możliwe!... Ci, co zajmują się statystyką różnych przestępstw i zbrodni w miastach kraju nadbałtyckiego, wiedzą wszyscy dobrze, że Prusacy w tej smutnej kronice zajmują najpokaźniejsze miejsce. Przychodząc tu tak sobie, bez żadnych, najmniejszych środków utrzymania, stają się dokuczliwym ciężarem dla wszystkich zakładów dobroczynnych i dla osób prywatnych, od których natrętnie się domagają pomocy i wsparcia. Mężczyzni osłaniają najczęściej żebraninę grą na instrumentach, kobiety zapełniają szeregi prostytutek — jedni i drudzy działają w najzgubniejszy, w najbardziej demoralizujący sposób na niższe warstwy ludności miejscowej. Łącznie z temi „poszukiwaczami przygód" zwlóczą się też i trochę porządniejsi emigranci z zamiarem wyszukania roboty. Przygarniają ich tu ci z landsmanów, którzy zdołali już usłać sobie ciepłe gniazdeczko w przeróżnych fabrykach i zakładach. A gdzie tylko jeden Prusak otrzyma dobre, wpływowe miejsce, to już tam obsiadują ich całe roje, to już tam pracowników miejscowych wygania się bez żadnych względów, bez żadnej zgoła ceremonji. Tem to właśnie tłómaczy się ta dziwna okoliczność, że w Rosji, państwie niezbyt zaludnionem, tysiące krajowców skazanych jest na przymusowe bezrobocie.

Nowy a charakterystyczny przyczynek do historji wydalań z Prus Polaków, zamieszcza kijowska *Zaria*.

„Kijowski bank przemysłowy — powiada ten organ — w celu ułatwienia naszych stosunków handlowych z Prusami, założył niedawno agentury w Królewcu i Gdańsku i wysłał tamże dla prowadzenia czynności swoich agentów. Interes szedł dobrze i stosunkowo w nader krótkim czasie agentury poczęły nieść istotną pomoc rosyjskim producentom i kupcom zbożowym. W wyż rzeczonych miastach skoncentrowali się też i agenci innych firm handlowych, pośredniczących przy zbywaniu naszego cukru za granicą. Tymczasem rozporządzenie Rządu niemieckiego, wydalające z granic państwa poddanych rosyjskich, wielce utrudniło utrzymanie naszych bezpośrednich stosunków handlowych z Prusami, ponieważ agenci zaledwo zapoznawszy się z miejscowemi warunkami handlu, nie są pewni, czy mogą liczyć na dzień jutrzejszy. W ten sposób środki, przedsięwzięte przez Rząd niemiecki, muszą wywrzeć wpływ szkodliwy na handel nasz z Prusami. W obec więc tego, o ile nam wiadomo, zarząd banku zamierza zamknąć swe agentury w Królewcu i Gdańsku. Bank przemysłowy uważa za niedogodne i niewłaściwe kierunek swych interesów złożyć w ręce komisjonerów zagranicznych".

Taż sama *Zaria* dowiaduje się z Królewca, że dzięki staraniom komitetu giełdowego miejscowi komisanci żydzi nie będą wydaleni za granicę; ale za to wśród ubogiej ludności robotniczej rozlegają się płacze i jęki. Losy jej ostatecznie zostały zdecydowane i wszyscy robotnicy będą bezwarunkowo wypędzeni.

---

8)

Kaśka-karjatyda.

Przez

Gabrjelę Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Nagle literat zapytuje ją z ironiczną miną:

— A umiesz ty katechizm?

Kaśka spogląda ze zdziwieniem na mężczyznę. Po co ją ten pan pyta o katechizm? Umie i to umie dokładnie, wyuczyła się wśród ciszy wiejskiego kościoła od księdza staruszka, ale po co temu panu ta wiadomość? Co może mieć wspólnego katechizm z oblepieniem ją gliną tak, jak chcą ci panowie?

I nagle, jak piorun spada na nią znów pytanie.

— Kto cię stworzył?

— Pan Bóg—odpowiada machinalnie Kaśka z posłuszeństwem katarynki, którą nakręcają do odegrania arji.

— Z czego? — pyta dalej literat mrużąc swe czerwone oczy i patrząc na nią przez rzadkie rzęsy.

— Z.. gliny i tchnął we mnie ducha a ożywił ciało — recytuje Kaśka kręcąc palce ruchem gnuśnych dzieciaków w szkole.

Literat zatrzymuje wspaniałym ruchem ręki ten potok wyrazów.

— A więc z gliny. A bolało cię to, jak cię lepił? Bolało?

Kaśka sięga pamięcią w najodleglejsze wspomnienia swego dzieciństwa, ale nie może sobie przypomnieć tej chwili. Milczy więc uparcie.

— A widzisz idjotko — konkluduje literat. Nie bolało cię wtedy, to nie będzie cię boleć i teraz.

— I trzy szóstki dostaniesz za godzinę — przerywa rzeźbiarz wysuwając naprzód swą drobną figurkę i kładąc ręce w puste kieszenie, aby pobrzękawszy kluczykami zwrócić uwagę Kaśki na dźwięk niby gotówki przepełniającej kieszenie jego letniego garnituru. Kaśka doznaje silnego zawrotu głowy. Jakto? Ten cienki, młody chłopiec miałby być tak bogatym i mądrym jak Bóg Ojciec? Kaśka zgorszoną jest takiem rzucaniem imieniem Boskiem. I jakiś niezdrowy, odurzający powiew zawraca jej głowę; doznaje dziwnego ciśnienia w piersiach, jakby przestrachu przed czemś nieznanem, czarnem, przed ciemną przestrzenią otwierającą się pod jej stopami. Jest jej tak jakby napiła się zbyt silnego, odurzającego napoju, którego słaba jej głowa znieść nie może.

Mężczyzni śmieją się ciągle. Rózia uradowana, że zażartowano z jej przyjaciółki, poddaje się tej wesołości, która napełnia hałasem całe podwórko.

Kaśka z coraz większą trwogą ogląda się na wpół otwartą furtkę, pragnąc uciec jak najprędzej. Zdaje się jej, jakby popełniono jakiś występek, którego niegodziwość wstrząsa nią do głębi. I zdobywając się na energję, porywa się z miejsca i biegnie ku furtce z rozpaczliwym pośpiechem. Mały rzeźbiarz puszcza się za nią w pogoń.

— Ty! — krzyczy — jak się namyślisz, a nie będziesz miała co jeść, przyjdź do mnie. Wiesz, gdzie Politechnika? Nie wiesz? To ten duży dom biały ze wschodami na Zakrętarskiej ulicy. No teraz wiesz?

I dopadłszy ją tuż przy furtce chwyta w pół dostając jej ledwie do ramienia. Drobny, szczupły, źle wyrośnięty wygląda jak dziecko w obec tej silnie zbudowanej dziewczyny. Ona czuje to i patrzy nań z góry z jakimś dziwnym uśmiechem.

— Puść mnie pan — bo się spieszę...

Ale on nie słucha jej głosu. Uśmiecha się i kołysząc swą postać, przysuwa się coraz bliżej. Ostry zapach alkoholu wydobywa się z przyspieszonym oddechem z jego ust ciągle wilgotnych. Kaśka pragnie silną ręką usunąć natrętnego chłopca. Ale on, płacąc siłą za siłę, nagłym ruchem porywa jej ramię i ściska jak w kleszczach. Drobne, cienkie palce młodzieńca otaczają je siłą stalowych obręczy. Kaśka zwraca ku niemu swe łagodne, załzawione oczy.

— Panie! To boli!...

Rzeźbiarz ciśnie w tej chwili ramię dziewczyny z nadzwyczajną rozkoszą.

Panie! To boli!

I wielkie ciemne źrenice patrzą na zaczerwienioną twarz chłopca z wyrzutem bezsilnej niższej społecznie istoty, nie mogącej się bronić i odpłacić równą miarą.

Palce rzeźbiarza rozsuwają się zwolna. Puszcza ją wolno i stoi, patrząc za nią, gdy znika w otwartej furtce i przebiega ulicę.

Literat z Rózią zniknęli w głębi zabudowania, wlokąc za sobą hałas żartów, dwuznaczników i klapsów. Rzeźbiarz stał jeszcze przez chwilę na środku podwórka i spoglądał z pewnem zajęciem na belkę, o którą oparła się Kaśka w chwili jego wejścia. Tak! Dziewczyna ta była jedynym modelem do karjatydy, o której marzył nieraz, siedząc w knajpie i rysując swój projekt na zakurzonym stole palcem, umaczanym w winie lub piwie. Wszystkie jego posągi powstały zresztą w ten sam sposób. Występowały wśród nocy i dręczyły go w sali kawiarnianej. Wylewał wtedy kieliszek wina na stół i rozmawiając z towarzyszami, rysował postacie idealnej piękności, drżącą trochę ręką, a mimo to czyste formą, pojęciem i stroną duchową. W krzyku i hałasie na pół pijanych fejletonistów, recenzentów i aktorów, stwarzały się arcydzieła, wygładzały kontury, uśmiechały biusty, płaskorzeźby, całe posągi. Z głową, odurzoną winem, rzucał nieraz słowo cyniczne, lub podsuwał projekt dalszej nocnej wędrówki, ale ręka jego kreśliła wciąż te postacie, które drzemały senne w głębi jego piersi i rwały się na świat, do życia, do sławy! Był to talent olbrzymi, idący za postępem, z kierunkiem bardziej realnym, dążący prawdą do ideału. Nie tworzył istot nadziemskich, niebywałych, tak doskonałych pięknością i wygładzeniem, że zdają się być lalkami, odlanemi ze stearyny. On brał człowieka z jego poetycznej strony, ale pozostawiał mu ch opowatość i zagięcia skóry, zarost włosów, a czasem niegrecką linję nosa. Wychodził z zasady, że natura nie jest macochą i był przekonany, że właśnie udoskonalenie tego profilu popsułoby harmonję całego ciała.

Pracował niewiele. Był biednym, zostawionym samemu sobie, nie kochał nic i nikogo i nawzajem nie był kochany. Szedł przez życie puszczony samopas, aż oparł się w knajpie, w tym salonie inteligencji i artystów miejscowych. W pierwszej chwili cofnął się z przerażeniem, a potem przywykł i szedł tam co wieczór, a powracał nad ranem, wrzeszcząc, hałasując po ulicach, zaczepiając policjantów i dziewczęta, kładąc się w poprzek chodnika, niby dotknięty nagłą śmiercią człowiek, i wyprawiając tysiące podobnych ucieesznych zabawek.

Na progu pracowni witały go białe, czyste jego posągi, patrzące ze smutkiem na tę twarz młodą, obrzękłą, sinawą — na te włosy miękkie, falujące, pełne słomy, trawy i kurzu — na te ręce zabłocone, wpakowane z pijackim uporem w kieszenie obszarpanego palta!

I byłże to ich twórca, ten człowiek, który przynosił ze sobą cuchnący oddech pomięszanych napojów, trzymający się tak kiepsko na nogach, padający prawie u ich stóp kamiennych w ostatniem upodleniu? Olbrzymi Herkules siedzący na skale, nagi, wspaniały, pochylał smutnie dumną głowę a smukła Switezianka zadumana nad brzegiem rzeki rumieniła się prawie w blaskach wschodzącego słońca. A przecież wszystkie te białe postacie wyrosły z ciemnej kałuży rozlanego wina, urodziły się pod gorącem tchnieniem przepędzonej w knajpie nocy. I przeznaczeniem jego było schodzić najniżej po swoje wzory, projekta, a nawet po modele.

Tu, na tym dziedzińcu wyrosła nagle wspaniała karjatyda z szeroko zakreślonemi linjami, tchnąca zdrowiem i siłą. Zostawiła w jego pamięci wdzięczne wygięcie ciała, wspaniały tors, pochylony w kształtnem skróceniu. Pragnąłby jednak zobaczyć ją jeszcze, aby stworzyć prawdziwy typ kobiety-olbrzymki, bez przesady, bez naśladowania tych niekształtnych posągów podpierających balkony lub ornamenta kamienic.

Dlatego stoi tak na środku dziedzińca i patrząc na ścianę rysuje myślą kontury, wypełnia przestrzeń i wznosi Kaśkę karjatydę, wspaniałą, piękną, silną, o muskularnych a mimo to kobiecych ramionach.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

Wczorajszy *Pester Lloyd* zastanawia się znowu nad sprawą połączenia Rumelji z Bułgarją i powiada, „że stoimy — zdaje się — w obec gwałtownego rozwijania się teorji tworzenia faktów dokonanych, co musiałoby doprowadzić koniecznie do wojny wszystkich przeciwko wszystkim". Że coś podobnego nastąpić może istotnie, że ostatni zamach bułgarski doprowadzi do rozlewu krwi, o tem świadczą nietylko wiadomości czerniowieckiej *Gazety polskiej* o mobilizacji, zarządzonej przez Rząd rumuński, ale także doniesienia z Wiednia, jakie z kół rządowych dochodzą nas w chwili ostatniej. Zresztą mamy niepłonne wskazówki, że lada chwila nastąpić może u nas mobilizacja korpusu 11.

Z Petersburga donoszą nam, iż w sferach rządowych było rzeczą wiadomą od kilku tygodni, że w Rumelji lada chwila wybuchnie powstanie, które Gawrila paszę Chrestowicza nie zaskoczyło bynajmniej niespodzianie. Jest rzeczą prawie pewną, iż tenże sprzyjał powstaniu, a uwięzienie jego jest obliczone po prostu na tumanienie Rządu tureckiego.

O wybuchu rewolucji w Filipopolu i uwięzieniu jeneralnego gubernatora, podaje *Times* następujące szczegóły: Gawril pasza zjadł właśnie śniadanie i zadzwonił na służącego, aby sprzątnął ze stołu. Zamiast służącego pojawił się pułkownik Sedlowicz z 6 żołnierzami i oświadczył gubernatorowi, iż jest więźniem. Gawril pasza skoczył nagle i spojrzał przez okno do ogrodu, który był zapełniony przez żołnierzy. Zwrócił się następnie do pułkownika Sedlowicza i rzekł: „Przychodzi to niespodzianie, lecz muszę panu wręczyć piśmienny protest." Pułkownik wyraził ubolewanie, iż nie może przyjąć żadnego protestu i zaprowadził Gawrila paszę do więzienia. Następnie zebrała się cała milicja przed gmachem rządowym, a p. Stransky odczytał proklamację prowizorycznego Rządu, która wzywa zbrojną siłę do uznania ks. Aleksandra. Stało się to wśród entuzjastycznego zapału i na tem zakończyła się rewolucja. Porządek nie był zupełnie zakłócony z wyjątkiem, iż zdarto sztandar turecki, a zatknięto chorągiew bułgarską.

Praska *Politik* otrzymuje od swojego korespondenta w Zagrzebiu następujący opis wypadków, które częścią wyprzedziły wybuch rewolucji w wschodniej Rumelji, częścią zaś mu towarzyszyły: „Uwięzienia przybierały coraz większe rozmiary i nie było już innego wyjścia, jak rewolucja. Najnowsze zastrzeżenia w postępowaniu Rządu przeciw narodowi bułgarskiemu przyspieszyły ją. W czasie pobytu swojego w Stambule, dał jeneralny gubernator przyrzeczenie użycia bardziej ostrych środków przeciw Bułgarom. Za powrotem tegoż ze Stambułu, przedstawił mu w cerkwi jeden z księży życzenia narodu bułgarskiego, która to publiczna manifestacja wywarła na gubernatorze nader korzystne wrażenie. W poniedziałek miał kapitan Ljubonistrow przemowę do wojska, za którą został nazajutrz pozbawiony stopnia i wydalony za granicę.

Lotonov i Carogravsky zostali uwięzieni przez żandarmów, wkrótce jednakże uwolnili ich żołnierze milicji. Na szczęście połączył się komendant eskorty żandarmów Sokołow z powstańcami i tym sposobem zapobiegł rozlewowi krwi. Uwięzienia Bułgarów nie ustawały. Poszukiwano papierów i konfiskowano je. Stojanow oznaczał chwilę wybuchu rewolucji. W nocy dali sobie sprzysiężeni słowo, że pójdą odważnie na śmierć za ojczyznę. Główny dowódca milicji wschodniej Rumelji, Nikolajew, przyłączył się w ostatniej chwili do ruchu, którego hasłem było połączenie Rumelji. W mieście panowała tej nocy wielka niepewność, nie miano bowiem czasu oczekiwać przybycia zawezwanych na pomoc chłopów z okolicy. Dlatego to, napadnięto bez wahania na konak. Żandarmerja cofnęła się. Gawril pasza dawał z łóżka rozkazy, został jednakże w jednej chwili pokonany i wsadzony do powozu, w którym uzbrojona 17-letnia dziewczyna z wyciągniętym pałaszem strzegła więźnia. Tymczasem przybyli chłopi z okolicy. O 8. godz. z rana był już ukonstytuowany Rząd prowizoryczny pod przewodnictwem dra Stransky'ego. Rząd składał się z 13 członków. Natychmiast zerwano telegraficzną i kolejową komunikację z Turcją i zawiadomiono o zaszłych wypadkach władze w Sofji, Warnie i Tyrnowie. W Filipopolu padł tylko jeden człowiek ofiarą rozruchu. Niejaki Todorow, naczelnik urzędu pocztowego, w sprzeczce z majorem Rajko, Bułgarem, zabił go. Na wiadomość o tem, nadbiegły tłumy ludu i rozszarpały Todorowa w kawałki. W Ciprano zabito sześć osób. Zarządzono ogólne uzbrojenie mężczyzn w wieku od lat 14 do 50. Hasłem: „Zwyciężyć albo umrzeć".

Dziennik *Voix de la Macédoine* żąda, aby nie poprzestano na ostatnich wypadkach, ale aby uwolniono także i Bułgarów macedońskich. W Filipopolu zgłosiło się 1200 ochotników i z każdym dniem przybywają do miasta regularne wojska bułgarskie. Minister wojny zamówił za granicą wielkie zasoby amunicji, mianowicie szrapnelów. Strategiczny front linji obronnej jest już obsadzony wojskiem i codziennie wysyłają ku granicy broń, amunicję i prowiant. W Sofji kontroluje Rząd każdą depeszę do obcych dzienników. Nadchodzące telegramy podlegają także cenzurze, zanim zostaną doręczone adresatom.

Dzień imienin ks. Aleksandra stanowił zarazem ważną chwilę w rozwoju armji bułgarskiej. Dotychczas zajmowali rosyjscy oficerowie wszystkie ważniejsze posady w tej armji. W dniu swych imienin zamianował jednak książę siedmdziesięciu bułgarskich poruczników kapitanami.

Piechota bułgarska składa się obecnie z 24 bataljonów; każdy bataljon dzieli się na cztery kompanje. Artylerja, podzielona na 12 baterýj liczy 96 dział. Oprócz tego wchodzą w skład armji 2 kompanje artylerji fortecznej, 4 kompanje inżynierji i tak zwana „szkolna brygada". Na stopie pokojowej liczy armja bułgarska 17670, na stopie wojennej 70000 ludzi, z których 36000 może wyruszyć w pole.

Do *Journal des débats* piszą z Rzymu: „Gdyby następstwem rewolucji rumelijskiej miał być nowy podział Turcji, w takim razie spotkalibyśmy się znowu z aspiracjami włoskiemi. Między ludnością włoską krąży legenda, że ile razy mapa Europy ulegnie zmianie, tyle razy Włochy nabędą o jedną prowincję więcej. Nie mogą tu przebaczyć p. Cairolemu, że powrócił z kongresu berlińskiego z próżnemi rękami. — Przy nowym podziale Turcji, Włochy zażądają swego udziału bądź to w Trypolidzie, bądź gdzie indziej, a choć p. Depretis nie ma upodobania w awanturniczych przedsięwzięciach, będzie zapewne zmuszonym wystąpić z podobnemi żądaniami".

Z Wiednia donoszą: „Ambasador rosyjski ks. Łobanow przerwał urlop i powrócił tu wczoraj wieczór z Paryża. Czy utarczkę wojsk tureckich z bułgarskiemi pod Mustafą paszą, w czasie przedsięwziętej przez Turków rekonstrukcji mostu na Maricy, który lud wschodnio-rumelski chciał, jak wiadomo, wysadzić w powietrze, uważać trzeba za początek militarnej interwencji Porty, czy też za przypadek, dość zresztą zwykły w krytycznych momentach i sytuacjach, trudno twierdzić. Ostatnie przypuszczenie wydaje się prawdopodobniejsze. W każdym razie okoliczność ta pociągnąć może za sobą ciężkie następstwa.

Hr. Kalnoky miał rozmowę z ambasadorem tureckim, w której mu oświadczył, że Austro-Węgry uznają w zupełności prawo Turcji do zbrojnej interwencji we wschodniej Rumelji, ale że należy pozostawić rozwadze sułtana i jego doradców, czy krok taki byłby stósowny. W tutejszych sferach politycznych przypuszczają, że Turcja nie wkroczy do wschodniej Rumelji. Najprzód bowiem zaznaczają, że Porta już straciła dotąd wiele czasu, a powtóre, że do kroku tego nie doznaje zachęty od żadnego mocarstwa. Gabinet angielski stanowczo odradzał w Konstantynopolu wszelką zbrojną interwencję w obec ruchu we wschodniej Rumelji, a co do Rosji, to jest ona także przeciw zbrojnemu wystąpieniu Turcji, ponieważ Rząd rosyjski obawia się, aby w razie takim mimo swej woli nie był wciągnięty w wir wypadków. Tak więc coraz więcej jest symptomów, po których spodziewać się można dyplomatycznego porozumienia".

W Berlinie utrzymują, że gabinety berliński, wiedeński i petersburski odpowiedziały jednomyślnie na notę Turcji, która tu nadeszła przed paru dniami, w ten sposób, że prawo sułtana do czynnej interwencji we wschodniej Rumelji nie ulega wątpliwości, że jednak należy pozostawić roztropnej rozwadze sułtana, czyby rozwiązanie kwestji wschodniej Rumelji, uwzględniające finansowe i militarno-strategiczne interesa Turcji nie było lepsze, niż uprawniona zresztą interwencja, która w skutkach swych kryje wielkie niebezpieczeństwa dla całości Turcji.

Do *Voss. Ztg.* telegrafują z Paryża, że francuskie Ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotąd żadnego urzędowego komunikatu co do konferencji w sprawie bułgarskiej.

Z Belgradu donoszą, że zmobilizowane wojska odbywają szybki pochód ku granicy. Prefekt powiatu Górni Milanowac został zastrzelony. Morderstwo to dokon ne zostało z pobudek politycznych. Dwadzieścia miljonów franków (?) przeznaczonych na spłacenie długu kolejowego, zatrzymano na cele zbrojenia wojska.

Według doniesień z Bukaresztu przybyło wczoraj do Ruszczuku 200 oficerów rosyjskich w uniformach, tudzież kilka skrzyń z pieniądzmi i amunicją. Dalszy transport nastąpić ma niebawem.

Nowoje Wremja zwraca uwagę na to, że główni sprawcy rewolucji rumelijskiej, a mianowicie Stojanów i Karawelow nie są przyjaźnie usposobieni dla Rosji, co nie może wywrzeć dobrego wpływu na stanowisko Rosji w obec wypadków rumelijskich. Jakkolwiek Rosjanie sympatyzują w ogólności z Bułgarami, interesa rosyjskie w Bułgarji nie mogą przecież być lekceważone.

Nowosti petersburskie nie tak różowo zapatrują się na sprawę rumelijską jak *Nowoje Wremia*. „Faktów należy teraz oczekiwać ze Stambułu" — mówią *Nowosti*. — Właściwie oddawna przywykli tam patrzeć na wschodnią Rumelję jako na odciętą szmatę kraju i przewidywali, że rychlej czy później, Turcji wypadnie zrzec się tej prowincji, a w najlepszym razie zachować nad nią polityczną władzę. — Ale w obecnej, stanowczej chwili, Porta może wystąpić przeciwko temu nowemu rozczłonkowaniu jej posiadłości i korzystając z prawa, służącego jej na mocy traktatu berlińskiego, przystąpić zbrojnie do odzyskania swoich praw w Rumelji. Z tej strony nie po raz pierwszy pokojowi grozi niebezpieczeństwo. Aby mieć pojęcie, jaki obrót rzeczy przybiorą, trzeba, powtarzamy raz jeszcze, czekać na wiadomości z Stambułu.

Co do zachowania się Rosji w sprawie wypadków rumelijskich sprzeczne obiegają pogłoski. Według jednych bułgarski minister wojny, ks. Kantakuzen, został na rozkaz cara odwołany. Dalszy rozkaz cara miał zabronić oficerom rosyjskim armji bułgarskiej popierać powstanie. Według innych znowu car Aleksander miał powinszować ks. Bułgarskiemu, iż poszedł za wolą ludu i przyjął wezwanie tymczasowego rządu w Filipopolu.

Z Paryża donoszą: Freycinet konferwał dłuższy czas z ks. Hohenlohe i ambasadorem tureckim. Salisbury, który obecnie przebywa w Puy, ma przybyć na konferencję z Freycinetem.

Byt materjalny nauczycieli ludowych we Lwowie.

Nie ulega wątpliwości, że zawód nauczyciela ludowego jest między wszystkiemi, jakie istnieją, jednym z najpierwszych, najwznioślejszych i najważniejszych zawodów — nauczyciel bowiem ludowy, kształcąc młode pokolenie, dzierży w swej dłoni całą przyszłość, potęgę i chwałę narodu. Z tej przeto przyczyny ciąży na nim cały ogrom pracy żmudnej i znojnej, o której należyte wyobrażenie ten jeno mieć może, który sam do grona tych niepokaźnych i światu nieznanych pracowników należy lub czas jakiś w zawodzie tym spędził. I właśnie dla tego stoi nauczyciel ludowy pod pręgierzem jak najsurowszej krytyki i opinji całego społeczeństwa, które śledzi badawczo, ażali ten lub ów spełnia należycie przyjęte na się obowiązki zawodu swego. Za każde, najmniejsze nawet przekroczenie ustawy szkolnej odpowiada nauczyciel tak w obec liczny h przełożonych swoich, jak i w obec całego narodu — a najwięcej może w obec sumienia własnego!

Jeśli tak rzeczy stoją, jeśli ten nauczyciel ludowy oddaje krajowi w usługi całego siebie, z ciałem i duszą, z krwią i kośćmi, toż sprawiedliwą jest koniecznością, aby kraj i społeczeństwo całe umiało i chciało ocenić należycie ten ogrom pracy, i stosownie do takowej dało w nagrodę nauczycielom tyle, ile do spokojnego i bez trosk żywota koniecznie potrzeba. Ale — czyż tak jest w istocie?! O nie! Bynajmniej. Wglądnijmy jeno w dom pierwszego lepszego z nauczycieli, a na pierwszy rzut oka przedstawi nam się obraz prawdziwej biedy i niedostatku. Żal serce uciska, łza do ócz się ciśnie i mimowoli nasuwa się pytanie: I za cóż to cierpią tak ci biedacy? Czy może za to, że w najlepszej wierze poszli za głosem swego powołania, o którego wielkości iście idealne mają wyobrażenie, i zawodowi temu się poświęcili?!

W całym kraju los nauczycieli ludowych nie jest do pozazdroszczenia. Ani uznania, ani należytego ocenienia i wymiaru odpowiedniej płacy — ustawiczna troska i walka o chleb powszedni — oto treść żywota pedagogów naszych!...

Równie tak samo, a może i stokroć gorzej wiedzie się nauczycielom ludowym we Lwowie, bo tu pomieszkanie, opał i wiktuały o wiele więcej kosztują, niż na prowincji. Drożyzna wzmaga się co chwila, a płaca zawsze ta sama. O lekcje prywatne dziś nazbyt trudno, bo pierwszy lepszy uczeń gimnazjalny, kandydat nauczycielski, ba nawet słuchacze wszechnic i politechniki dobijają się o nie i za tanie nadto przyjmują pieniądze. Wszelkie inne uboczne źródła dochodu są prawnie wzbronione. Towarzystwo pedagogiczne już od lat kilku kołace u Sejmu o podwyższenie płacy nauczycielom, ale — niestety — zawsze bez skutku! Na wszystko znajdą się u nas fundusze — ale dla szkoły, tego istnego źródła dobrobytu i szczęścia w narodzie, nie masz u nas ani centa!...

Czas już, abyśmy się zajęli na prawdę losem tych biedaków, aby łzy ich nie padły przypadkiem na głowy nasze. Nie dajmy się zawstydzić małej Bukowinie, która nauczycielom swoim stosunkowo większe wyznaczyła płace. Zresztą należy się nauczycielom lwowskim już od zeszłego roku szkolnego wyższa płaca — i to na mocy odbytej przed kilku laty konskrypcji ludności we Lwowie, na mocy paragrafów ustawy szkolnej. Sprawa ta zalega dotąd w biurach Rady szkolnej krajowej. Podnosimy więc głos w tej sprawie i prosimy pana namiestnika jako przewodniczącego Rady krajowej, aby rzeczy tej załatwienie o ile możności przyspieszyć raczył, gdyż zdaniem naszem trzeba wprzód dać nauczycielom tyle chleba, aby już raz nie biedowali i na nas nie narzekali, a potem będziemy mieli całkiem słuszne prawo żądać od nich zupełnego oddania się zawodowi i gorliwego spełnienia obowiązków.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. września.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz powrócił do Lwowa. — Prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski powrócił już i objął urzędowanie.

Nekrologja. Hr. Zygmunt Krasicki, o którego wypadku nieszczęśliwym donieśliśmy wczoraj w artykule p. t. „Smutne stosunki," skutkiem odniesionej rany w głowę zakończył życie, licząc lat 36. Przedwcześnie zmarły był synem hr. Marcelego Krasickiego, właściciela dóbr Chołoniów na Wołyniu i Ludwiki z Prażmowskich. Wraz z rodzicami spędził on pierwszą młodość w Krakowie, gdzie uczęszczał do gimnazjum i Uniwersytetu. Powróciwszy na Wołyń oddał się trudnym obowiązkom obywatela Polaka w tak ciężkich warunkach. — Józef Bodyński, profesor krakowskiej Akademji techniczno-przemysłowej, zmarł w Krakowie d. 24. bm., przeżywszy lat 45. — Zmarli: Ludwik Leszczyński, właściciel dóbr Kołodziejów pod Buczaczem; w Chicago ks. Mikołaj Pepe, rodem z Leszna, wydawca katechizmu polskiego dla ziomków, bawiących w Ameryce; w Kuszelach, w Królestwie, zasłużony kapłan i pisarz kościelny ks. Stanisław Jamiołkowski, stały współpracownik *Encyklopedji kościelnej* i *Przegl. katol.*, przeżywszy lat 58.

Kalendarz. Sobota (26.): Cyprjana i Justyny — Ładysława bł. Wschód słońca o godz. 5. min. 58, zachód o godz. 5. min. 40.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Eksportacja zwłok śp. Walerjana Podlewskiego odbędzie się jutro (26go) o godzinie 3. po południu z domu przy ulicy Brygickiej na dworzec kolei Czerniowieckiej, a ztamtąd do Chomiakówki, w powiecie Czortkowskim, gdzie dnia 28. b. m. odbędzie się pogrzeb. Przy wynoszeniu zwłok przemówią z balkonu, kolega i przyjaciel zmarłego p. Mieczysław Darowski, pan Piotr Gross i dr. Bern. Goldmann. Na dworcu pożegna zwłoki w imieniu Wydziału krajowego pan Oktaw Pietruski.

Dowiadujemy się, że nadto przemawiać ma ks. Wasilewski, zmarły bowiem był prezesem Komitetu, który się zajmował onego czasu wypędzonymi z Chełma księżami.

Latarnie na ulicach, przez które przechodzić będzie pochód, będą zapalone. W eksportacji wezmą udział prawie wszystkie Stowarzyszenia i młodzież szkolna.

Z życia towarzyskiego. Dnia 22. bm. odbył się w Mchach w Poznańskiem ślub p. Antoniego hr. Taczanowskiego, ordynata z Taczanowa, z panną Haliną, najmłodszą z córek Ludwika i Heleny Karśnickich, dziedzictwa majętności mchowskiej, wśród licznie zgromadzonej rodziny i przyjaciół.

Jutro w sobotę (26.) o godz. 6. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub dra Ign. Petelenza, prof. gim. Franc.-Józefa i docenta szkoły Politechnicznej z panną Marją Zawadilówną, córką prof. szkoły realn.

Mianowania. Na dzisiejszej sesji zamianował Wydział krajowy asystentów konceptowych pp.: Jerzego Jabłonowskiego, Karola Kucharskiego, Władysława Zeńczaka i Alberta Wilczyńskiego adjunktami konceptowymi.

Festyn urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we wtorek dnia 29. bm. w ogrodzie Miejskim, przeznaczając cały dochód dla wygnańców z Prus. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Wieczorek muzykalny. Wydział resursy urzędniczej urządza we wtorek dnia 29. bm. w uroczystość św. Michała wieczorek muzykalny. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór. Wstęp dla członków i dwóch osób z rodziny wolny, dla dalszych osób i gości po 50 ct. od osoby.

Jesień. Onegdaj rozpoczęła się przy stałej pogodzie jesień kalendarzowa, która trwać będzie do dnia 22. grudnia. Jasna słoneczna pogoda wprowadza nas przy cieple kilkunastu-stopniowym w złudzenie i pozwala zapominać, że już kończy się wrzesień. Tylko wiatr chłodny, zrywający z drzew zżółkłe liście i zawodzący pełną smutku melodję, przypomina nam, że zbliża się zima, na którą jedni oczekują z trwogą, drudzy z niecierpliwością...

Zjazd kupców chrześciańskich we Lwowie. Komitet obywatelski i Zarząd Gremium odbył dnia 23go września br. posiedzenie przy nader licznym udziale członków pod przewodnictwem pana Juljusza Mikolascha w sali posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej w ratuszu.

Po załatwieniu czynności formalnej, wybrano Komitet, który będzie oczekiwał uczestników zjazdu na kolei, gospodarzy rauta, do sekcji i nabankiet, i o tyle zmienił porządek dzienny, że po zwidzeniu Muzeum przemysłowego, Politechniki, wystawy sztuk pięknych i archeologicznej, uczestnicy gremjalnie udadzą się na festyn do ogrodu Miejskiego, danem na korzyść wydalonych z Prus.

Wieczorem raut z współudziałem Towarzystwa „Lutni", zapowiadający się bardzo świetnie, na którym liczne grono pań weźmie udział jako gospodynie.

Muzyka „Harmonji" będzie przegrywać najnowsze utwory muzyczne i narodowe.

Uchwalono toaletę dowolną, z wyjątkiem komitetowych, którzy mają być w stroju balowym.

W zjeździe dotychczas wzięło udział 150 uczestników z 28 miast w Galicji.

Oprócz tego Towarzystwo Politechniczne wysłało jednego delegata w osobie pana Rebczyńskiego, inżyniera i sekretarza miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie.

Towarzystwo pedagogiczne wysłało dwóch delegatów, pp. dra Benoniego, dyrektora kancelarji i profesora Starkla, sekretarza Zarządu głównego; Towarzystwo Kółek rolniczych wysłało dwóch delegatów, pp. dra Kajetana Orleckiego c. k. radcę dworu, wice-prezesa Towarzystwa i Alberta Wilczyńskiego, członka Zarządu głównego.

Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie wysłała trzech delegatów, panów Stanisława Niemczynowskiego, Michała Walichiewicza i Stefana Wysockiego.

Komitet obywatelski i Zarząd Gremium nie szczędzi trudu, ażeby pod każdym względem zjazd ten wypadł świetnie.

W końcu nadmieniamy, że ck. uprzyw. kolej Czerniowiecko - Jaska dla uczestników zjazdu odstąpiła 33 i pół procent.

Fabrykę wytworów chemicznych p. Juljusza Wanga zwidzili onegaj członkowie Towarzystwa politechnicznego. Po dokładnem obejrzeniu wyrazili się goście nader pochlebnie o doskonałem urządzeniu i wzorowym porządku w fabryce.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Grabowiec, w powiecie bohorodczańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr. wa.

Ażiotaż. Zaledwie kasa teatralna rozpoczęła sprzedaż biletów na występy Mierzwińskiego, a już tłumy indywiduów rozmaitego rodzaju rozpoczęły niemi ażiotaż na wielką skalę. Punktem zbornym tych wyzyskiwaczy jest kawiarnia teatralna, gdzie w biały dzień odbywa się formalna licytacja biletów. Byliśmy świadkami, jak pewne indywiduum ofiarowało 15 zł. za 2 bilety na II. balkon, które kosztowały w kasie 8 zł., oświadczając, że otrzymało je do sprzedania po tej cenie od kupca p. B. Taka sama historja odbywała się w Wiedniu podczas występów Mierzwińskiego, jednak policja wdała się w tę sprawę i aresztowała winnych, kładąc tem samem tamę dalszym nadużyciom. Spodziewamy się, że i tutejsza władza bezpieczeństwa postąpi tak samo.

W sprawie adresu do Duchińskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Proszę mi tego nie poczytywać za zarozumiałość, że pozwolę sobie poczynić kilka uwag dotyczących stylizacji adresu wystósowanego do czcigodnego jubilata Duchińskiego, a który to adres zamieszczony został w nrze 216. *Dziennika Polskiego*.

W adresie tym uderzył mię mianowicie ustęp, który tu dosłownie przytaczam: „i wyrazić nadzieję, że Bóg długo jeszcze utrzymywać będzie sędziwe Twe lata w dotychczasowej sile i czerstwości, jako nagrodę za pięknie i z pożytkiem pędzony żywot".

Przeczytawszy adres ten raz wtóry i trzeci nie mogłem przecież dociec, coby miało znaczyć „utrzymanie sędziwych lat w dotychczasowej sile i czerstwości".

Myślę sobie: może to metaforycznie,
ale... nie bardzo logicznie!

Albo, może już do tego stopnia zgłupiałem na starość, że nic zrozumieć nie jestem zdolen, cokolwiek tylko wyższym lub podnioślejszym stylem napisano. — Dotąd jednakowoż mówiono zwykle „o utrzymaniu, lub lepiej zachowaniu siły i czerstwości, aż do najpóźniejszych dni życia".

Wprawdzie podpisani na adresie panowie Rutowski i Starkel nie są w ścisłem biorąc znaczeniu literatami; aczkolwiek ten ostatni napisał „Gawędy dziadunia" a nawet jeśli się nie mylę złotą jakąś książkę; ależ p. Bełza? — poeta! — Lubo niektórzy utrzymują, że poeci lepiej piszą wierszem, aniżeli prozą, jak tego mamy dowód na księciu poetów XVIII wieku, Krasickim.

Mimo to mniemam, że adres jako wyraz zbiorowy uczuć i czci całego „Koła" literacko - artystycznego dla dostojnego jubilata mógł był być staranniej cokolwiek zredagowany i sądzę, że stosowniejszem by było powiedzieć: „i wyrazić nadzieję, że Bóg oddalając na długo jeszcze ostatni kres dni Twoich, zachowa Cię w sile i czerstwości, aż do najpóźniejszego wieku, będącego niejako nagrodą pięknie i z pożytkiem spędzonego żywota!

Ale cóż, kiedy „Koło" literackie chciało się widocznie popisać jakimś nowym zwrotem, który jeśli się nie mylę, wypadł nie bardzo fortunnie.

Z tem wszystkiem mogę się mylić, bo i któż z nas jest nieomylny? — i być łatwo może, że podobny sposób pisania jest nie tylko arcywyborny, ale nawet arcypoprawny i wzniosły.

Jeżeli bowiem przed kilkunastu laty Rada szkolna krajowa, najwyższa instancja nadzorcza szkół, mogła się była pomylić tak co do stylizacji, jako też co do czystości języka w okólniku spłodzonym przez siebie i puszczonym w świat, co jej *Czas* dosadnie wytknął, to dla czegóż ja „un simple fonctionnaire des chemins de fer" miałbym być nieomylny.

Jestem najmocniej przekonany, że to co piszę jest „post festum", albowiem adres prawdopodobnie odesłany już został; a gdyby nawet i był jeszcze we Lwowie, toć przecie nie mam ani pretensji, ani też tego zarozumienia, ażeby mię usłuchano, a tem mniej do redakcji wezwano.

Wyraziłem jedynie tylko moje osobiste zapatrywanie, które może być najzupełniej błędne; albowiem rzecz tę mogliby rozstrzygnąć tylko gramatycy(?) z powołania, tj. ludzie fachowi, jak p. prof. Małecki lub inni.

Proszę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie mojego wysokiego szacunku i poważania, z którémi mam honor zostawać uniżonym sługą

Adam Kazimierz Mirecki.

Tarnów 23. września 1885 r.

Skutki nieostrożności. Wczoraj o godzinie kwadrans na 9. wieczorem mieszkańcy ulicy Mickiewicza przerażeni zostali silną detonacją, która powstała w kamienicy Nr. 24. W jednej chwili otoczyły tłumy publiczności dom wspomniany, a w pół godziny później nadjechał komisarz policji pan Krzepiński, który zbadał na miejscu całą sprawę. Szczegóły tego wypadku, które udało nam się na miejscu zebrać, są następujące: Pan W. H., urzędnik telegrafu zajmujący w oficynach 2 pokoje, ładował wieczorem patrony. W skutek nieostrożnego obchodzenia się z palnemi materjałami, eksplodowała znaczna ilość prochu. Wybuch był tak silny, że wszystkie szyby w mieszkaniu p. H. wyleciały w powietrze, a stłuczone szkło rozsypało się po całem podwórzu. Nadto okna w innem mieszkaniu zostały uszkodzone. Firanki i kilka sprzętów znajdujących się w wspomnianem mieszkaniu objął ogień, który jednak dzięki natychmiastowej pomocy domowników, został bardzo szybko ugaszonym. Najgorzej wyszedł na tem pan H., który odniósł silne poparzenia na twarzy i rękach. Szczęściem oczy nie ucierpiały wcale.

Na stary sposób. Znowu jeden z niemieckich „agentów" rozesłał okólnik do młodzieży handlowej z obietnicą dostarczenia zyskownych posad za nadesłaniem marek pocztowych na odpowiedź. Zdaje się, że nauczeni doświadczeniem adresaci zrozumieją prawdziwy cel korespondencyj tego rodzaju. Jest to zamach na... marki i nic więcej.

Nowy przemysł nieopodatkowany. Dyrekcja policji w Krakowie przytrzymała wałęsającego się już od dwu lat po Galicji i Królestwie Polskiem Franciszka Czerwieńca vel Obrodzkiego, lat 18 liczącego, rodem z Żywca, który w habicie kapucyna oddawał się w swej podróży fabrykacji świętości i relikwij, które przy nim znaleziono, a które rozsprzedawał jako poświęcane w Rzymie. Wszelkie potrzebne przedmioty do tej fabrykacji posiadał Czerwieniec przy sobie, a mianowicie znaczną ilość kości palonych (ludzkich?), paczkę napisów drukowanych imion świętych, tudzież krzyże, pudełeczka i relikwiarzyki, przeznaczone na umieszczenie owych kości. Czerwieniec zeznał w Dyrekcji policji, iż przed dwoma laty kupił habit kapucyna w okolicach Żywca po zmarłym pielgrzymie w Międzybrodziu i że w towarzystwie kobiety, która pomagała mu w spekulacji handlowej świętościami, podróżował po różnych miejscach, a nawet był z nią na uroczystości jubileuszowej w Welehradzie.

Eksplozja gazu świetlanego. Wczoraj o godzinie 7. wieczór wrzucił latarnik po zapaleniu 5-ramiennej latarni w rynku naprzeciw handlu p. Towarnickiego, przypadkowo zapałkę do kanału. Na nieszczęście rura gazowa była w tem miejscu pękniętą, w skutek czego nagromadziła się tam wielka ilość gazu. Nastąpił gwałtowny wybuch, podobny do wystrzału działowego, przyczem równocześnie zajęło się śmiecie nagromadzone w kanale obok Dyrekcji skarbowej przy ulicy Trybunalskiej, ogień bowiem rozszerzył się kanałem aż do tego miejsca. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast straż pożarna i spuściwszy do otworu kanałowego sierżanta Matuszewskiego z kiszką sikawkową, w krótkim czasie stłumiła ogień.

Wyrok Trybunału administracyjnego. Zarząd kolei Karola Ludwika wniósł zażalenie do Trybunału administracyjnego od dekretu Namiestnictwa, które poleciło zarządowi kolei wybudować drogę dojazdową od dworca w Sokolu aż do rynku, przeciwnie zarząd twierdził, iż według galicyjskiej ustawy o drogach dojazdowych, obowiązany jest wybudować drogę tylko do mostu na Bugu. Obrońcą kolei był adwokat dr. Raczyński. Trybunał pod przewodnictwem prezydenta hr. Belcrediego zniósł dekret Namiestnictwa, jako niezgodny z ustawą obowiązującą.

Wypadek. Wczoraj przed południem, przed gmachem Wydziału krajowego spłoszyły się konie, którémi jechał p. Eljasz Lilie z żoną w powozie. Obawiając się gorszego wypadku, wyskoczyli oboje, każde w inną stronę z powozu, przyczem pani Lilie złamała sobie lewą nogę w trzech miejscach i zraniła się na twarzy. Stangret, nie utraciwszy przytomności, zdołał skierować konie ku ulicy Mickiewicza i pod pagórkiem je wstrzymać.

Dręczenie zwierząt. Z Towarzystwa ochrony zwierząt otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

„*Dziennik Polski*, donosząc o pomniejszych faktach dręczenia zwierząt, wzywa równocześnie Towarzystwo do energiczniejszego działania. Wdzięczni mu za to jesteśmy. W obec jednak wydarzających się faktów, zdawaćby się mogło, że Towarzystwo nie spełnia swego obowiązku w zupełności, oświadczyć musimy, że każdy prawie fakt donioślejszy wyśledzony i do ukarania doprowadzony bywa przez Towarzystwo. I tak w podniesionej niedawno sprawie dręczenia i głodzenia kotów po piwnicach i sklepach w czasie świąt żydowskich, urządziliśmy przez organa władz kilka rewizyj piwnic z odpowiednim skutkiem. Widząc przy obecnym zwiększonym dowozie drobiu, a szczególniej gęsi, na targowicy ogromne udręczenie tegoż, udaliśmy się do miejskiego urzędu targowego o stosowne pouczenie organów targowych, a szczególniej o zarządzenie napojenia gęsi, gdy po długiej nużącej podróży staną na placu, podając bardzo łatwy sposób, praktykowany na targowicach w Niemczech, gdzie w ostatnim czasie u spragnionych gęsi skonstatowano dyfterję, na którą także wielu konsumentów takich gęsi zachorowało. Dnia 21. bm. zastaliśmy na targowicy pięć fur naładowanych gęsiami, które pokrępowane szpagatem na nogach i po pod skrzydła, wtłoczone były na wązkich wozach w jedną zbitą masę; wezwaliśmy interwencji policji, aby przynajmniej jednego handlarza dla postrachu drugich ukarać. Gęsi te wszystkie przez czas świąt żydowskich widocznie wygłodzone, podróżą udręczone, były prawie wszystkie chore, popuszczały głowy, a śluz wydzielający się z otworów w dzióbie tak był cuchnący, że przy wozach ustać było niepodobieństwem.

F. Lewandowski, sekr. Tow."

Pożar dnia 20. bm. nad ranem zniszczył destylarnię nafty w Mykietyńcach, pod Stanisławowem, wraz z zapasami nafty. Nieubezpieczona strata wynosi przeszło 3.000 złr. W płomieniach zginął izraelita Jossel Bleimann ze Stanisławowa, ojciec siedmiorga dzieci; zaś robotnicy Nusim Adler i Jakób Laufer odnieśli ciężkie nszkodzenia. Ostatni, umieszczony w szpitalu, znajduje się bez nadziei życia. Ogień, według dochodzeń żandarmerji, powstał w skutek nieostrożności Jakóba Laufera, który w dystylarni, przepełnionej wybuchającemi gazami, zapalał cygaro.

Cholera w Palermo przybiera poważny charakter. Lud stawia opór lekarzom i zbrojnie rzuca się na ajentów policyjnych, czuwających nad przeprowadzeniem przepisów sanitarnych. Przed kilku dniami, przy starciu podobnem komisarz policji został ranny, a jeden z napastników zabity. Neapol nadesłał burmistrzowi Palermo 15.000 franków i 100 wołów. Celem zapobieżenia szerzeniu się straszliwej choroby, komunikacja z Mesyną i innemi miastami koleją z Palermo połączonemi zo-

stanie przerwana. Papież nadesłał do Palermo, na rzecz cholerycznych, znaczny zasiłek pieniężny.

Czarna diva. W południowych Stanach Ameryki impresarjo jakiś odkrył skarb w postaci murzynki, której głos śmiało, jak zapewniają miejscowe dzienniki, rywalizować może z głosem Adeliny Patti. Nazwisko czarnej *divy*: Nellie Cecily Broke; wymagania jej, jak na teraz, nie są zbyt wielkie, zażądała ona bowiem od impresarja swojego za całe wynagrodzenie dwa kostjumy możliwie krzyczących barw i... ryżu gotowanego w wodzie, celem pokrzepienia sił...

Sprostowanie. Spis treści wczorajszej korespondencji wiedeńskiej powinien był opiewać: „Wiadomości parlamentarne. — Z Koła kolskiego.", a nie „wiadomości parlamentarne z Koła polskiego", jak wydrukowano.

Nauka kroju. Czytelniczki nasze wdzięczne nam zapewne będą za zwrócenie ich uwagi na jedyną u nas szkołę kroju francuskiego, prowadzoną pod kierunkiem Mme Marie, uczennicy znakomitego krawca paryskiego, Wortha. System Wortha o tyle przewyższa wszystkie inne, iż nauczyć się go można w ciągu jednego miesiąca, kosztem niesłychanie tanim, bo wynoszącym zaledwie tyle, ile kosztuje zwykle uszycie jednej sukni, albo sprawienie samych tylko przyrządów do nauki kroju według innych zastarzałych systemów. Zaleta to nie do pogardzenia w dzisiejszych czasach i przekonani jesteśmy, że niejedna z oszczędnych czytelniczek naszych zapragnie przyswoić sobie tak ułatwionemi środkami naukę kroju, której niezbędność w praktycznem życiu kobiety, nie nam, mężczyznom, wypada bliżej oceniać; wzmiankę zaś niniejszą czynimy tylko na wyraźne żądanie pań, które same wyuczyły się nauki kroju sukień według systemu Wortha i przekonały się o jego niezrównanej doskonałości.

Zakład Mme Marie mieści się w domu pod l. 4 przy ul. Łyczakowskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Piątek: „Interregnum w domu." — Sobota: „Gasparone" (pierwszy raz).— Niedziela (popoł.): „Fatinica," (wieczorem): „Miłość ubogiego młodzieńca." — Poniedziałek: z okazji zjazdu kupców na żądanie „Kościuszko pod Racławicami." — Wtorek: „Gasparone."

Koncert. W Przemyślu, we środę dnia 30go września 1885 r., w sali ratuszowej, wykona część lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" koncert, z uprzejmym współudziałem Wnych dyr. Dietza, F. Ż. i Dr. S.

„Lutnia" w Warszawie. W *Kurjerze Warszawskim* czytamy: Piątkowe przedstawienie w teatrze Wielkim będzie bardzo zajmujące. „Lutnia" lwowska wykona cztery numera bogatego programu, stając po raz pierwszy przed publicznością Warszawy po za obrębem Towarzystwa muzycznego, które dzisiejszemu jej występowi gościnności użycza. Oprócz tego Gustaw Friemann wykona koncert na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry. Orkiestrą kierować będzie p. Münchheimer, a w części wokalnej koncertu przyjmie także udział primadonna opery warszawskiej, pani Dobiecka. Część dramatyczną przedstawienia stanowić ma fantazja Musseta: „O czem marzą młode panienki".

Warszawa 21. września. Komedja pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności" nie przestaje przepełniać letniego teatru; wkrótce ukaże się w Teatrze Rozmaitości i będzie niezawodnie cieszyć się jeszcze większem powodzeniem. Reżyserja Teatrów warszawskich przygotowuje na zimę cały zapas oryginalnych nowości; między innemi zapowiadają: „W domu i za domem" Madejskiego, „Nieboszczyk" Urbańskiego, „Polowanko Jordana", „Nasi zięciowie", nowa komedja K. Zalewskiego, „Po śliskiej drodze" Wł. Koziebrodzkiego, „Szach i mat" Blizińskiego, „Piękną żonkę" Bałuckiego, „Wyprawy kąpielowe" Zygmunta Przybylskiego, oraz tegoż jednoaktową komedję pod tytułem „Pst!" Edward Lubowski podobno przygotowuje sztukę na konkurs dramatyczny. Występuje także po raz pierwszy jako autor dramatyczny Wiktor Gomulicki z komedją pt. „Skrytka". Nowości więc oryginalnych na scenie warszawskiej tej zimy nie zbraknie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Na ostatniem posiedzeniu z dnia 16 b m. szef biura dr. Weigel przedstawił w streszczeniu obszerne sprawozdanie w przedmiocie traktatu handlowego i celnego z Rumunją. Gdy industrja fabryczna w Białej zależy wielce na utrzymaniu zbytu wyrobów swoich do Rumunji, w czem się łączy z interesami przemysłowo rozwiniętych okolic Morawji i Czech, należałoby uzyskać ulgi dla wyrobów tkackich, których odbyt utrudniała dotąd wielce konkurencja Niemiec i Anglji.

Dla kraju naszego wszakże najważniejszym jest uchylenie dotychczasowego niskiego cła dla rumuńskiej ropy naftowej, albowiem pod tą nazwą ze szkodą produkcji krajowej dostawała się zwłaszcza do Węgier nafta kaukazka. Sprawozdanie powyższe omawiające także handel zbożowy, import bydła rumuńskiego i przykre stosunki z rumuńskiemi sądami, władzami skarbowemi itd., przyjęto jednogłośnie z uzupełniającemi uwagami p. Wojciecha Biechońskiego, który jako reprezentant galic. Towarzystwa naftowego przedstawił szczegółowo uzasadnione rekryminacje i żądania krajowego przemysłu naftowego. W celu ochrony tego przemysłu należałoby mianowicie zaprowadzić od przywozu olejów mineralnych mających 830 stopni ciężaru gatunkowego, które jako surowiec uważać można cło w wysokości 2 złr. 50 cnt. w złocie od cetnara metrycznego, wszelkie wyższe stopniowe oleje zaś podciągnąć jako destylat pod opłatę cła w dotychczasowej wysokości 10 złr. w złocie, podczas gdy dotychczas sztucznie zabarwiony destylat wchodzi bez przeszkody za opłatą cła bardzo niskiego, wynoszącego tylko 1 złr. 10 cnt., a względnie 2 złr. od 100 kilogr. Przeciwnie zaś podatek konsumcyjny, wynoszący obecnie 6 złr. 50 cnt., należałoby zniżyć do 5 złr. Co do parafiny wreszcie należałoby z przyczyny konkurencji amerykańskiej, gdzie parafinę wyrabiają w znaczniejszych ilościach jako produkt uboczny przy destylacji oleju skalnego, dotychczasowe cło w kwocie 3 złr. podnieść aż do 7 złr.

W tej mierze zapowiedział pan Biechoński szczegółowy memorjał Towarzystwa naftowego, który na wniosek p. Epsteina uchwalono przedłożyć Kołu polskiemu w Wiedniu z petycją Izby przystępującą w zupełności do słusznych żądań producentów nafty i parafiny.

Szczegółową dyskusję nad opinją Izby w sprawie noweli cłowej odroczono z powodu nieobecności referenta p. Gülchera.

W końcu przedłożył sekretarz dr. Leo udzieloną przez Namiestnictwo do zaopinjowania petycję Stowarzyszenia starozakonnego „Szomer Izrael" w przedmiocie spoczynku niedzielnego, nałożonego starozakonnym przemysłowcom i handlującym, wstrzymującym się od wszelkiej pracy zawodowej przez dzień sobotni, w skutek czego przez 2 dni w tygodniu pozbawieni by byli możności zarobkowania.

W tym względzie uchwalono, gdy cel nowej ustawy nie jest konfesyjnym, lecz ekonomicznym i gdy się nie rozchodzi o święcenie niedzieli, lecz o spoczynek przez jeden dzień w tygodniu, i gdy wreszcie, w obec zastrzeżonej ustawami zasadniczemi wolności wyznań, właściwości każdego wyznania powinne być respektowane, po dłuższej dyskusji stosownie do wniosku sprawozdawcy zaopiniować wzmiankowaną petycję przychylnie, a to tembardziej, że jak słusznie zauważył członek Izby p. Riengelheim, doświadczenia uczą, że w obec zwolnienia szynków od spoczynku niedzielnego włościanie przychodząc w niedzielę do miasta po nabożeństwie nie mogąc w zamkniętych sklepach zaopatrywać się w potrzebne towary, zazwyczaj pieniądze na zakupno przeznaczone przepijają.

Spółki przemysłowe. Krakowska Rada miejska za inicjatywą r. m. dra Faustyna Jakubowskiego, postawiła sobie za zadanie wpłynąć, o ileby mogła, na podniesienie przemysłu w Krakowie. Wybrana w tym celu komisja przemysłowa uznała między innemi za konieczne, tworzenie w Krakowie spółek przemysłowych, któreby chroniły majstrów od kosztownego pośrednictwa, dostarczając im potrzebnego w ich zawodzie materjału z pierwszej ręki, w wyborowym gatunku, po cenach znacznie niższych, a ten warunek właśnie ułatwić mógł konkurencję rzemieślnikom krakowskim z lichym zamiejscowym fabrykatem, tak pod względem jakości wyrobu, jak i jego ceny. Dnia 21. b. m. zawiązano tam pierwszą taką spółkę majstrów szewskich na posiedzeniu w magistracie, a udział w tem posiedzeniu wzięli majstrowie szewscy i wiceprezydent Rady miejskiej p. Friedlein, oraz referent komisji przemysłowej r. m. dr. F. Jakubowski, który przedłożył zebranym majstrom statut Spółki, opracowany na faktycznych przedstawieniach, dostarczonych ze strony majstrów.

Sprawy propinacyjne. Starostwo w Borszczowie rozesłało w swoim powiecie okólnik do właścicieli gorzelń, że jeżeli kupią sobie konsens, mogą z gorzelni sprzedawać wódkę w drobnej ilości. Tym sposobem naruszoną by była ustawa propinacyjna, która wyraźnie powiada, że gorzelnia nie może niżej półtora hektolitra okowity i to w zamkniętem naczyniu sprzedawać. W tej sprawie odniósł się Wydział krajowy, wskutek zażaleń właścicieli dóbr z Borszczowskiego, do Namiestnictwa.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. września.

Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady wspólnych ministrów. Zakończyły się obrady nad budżetem aż do poszczególnych pozycyj, co do których zapadnie decyzja na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów, które się odbędzie pod przewodnictwem cesarza. Na zasadzie uchwał Rady ministrów, preliminarz na rok przyszły obracać się będzie w ramach ustawy finansowej na r. 1885. Zebranie się Delegacyj projektowane jest na czas między dniem 20. a 25. października.

Vaterland donosi, że przedwczoraj w Klubie Liechtensteina zapadła uchwała, aby wziąć udział, podobnie jak podczas ostatniej sesji, w Komisji parlamentarnej, i zażądać, aby Klub Liechtensteina miał w Komisji parlamentarnej odpowiednią do reszty Klubów prawicy liczbę reprezentantów. Dlatego nie wybrano jeszcze odnośnej Delegacji, ale wezwano prezesa i wice-prezesa Klubu, aby w imieniu Klubu żądanie to Komisji parlamentarnej przedłożyli.

Vaterland donosi dalej, że Rząd nie zamierza obecnie wnosić innych przedłożeń, jak tylko budżet i prowizorjum budżetowe. Zadanie Izby deputowanych ograniczy się więc do dyskusji adresowej i do uchwalenia prowizorjum budżetowego.

Z początkiem roku 1866, trzy drogi żelazne tj. Warszawsko-Petersburska, Mikołajewska i Niżegorodzka, przechodzą na rzecz skarbu. *Moskiew. Wiedom.* powiadają, że zarządzać niemi będzie nowo utworzony urząd „Czasowy zarząd rządowemi drogami żelaznemi". Podobno przejście dróg wymienionych w ręce Rządu, sprowadzi za sobą znaczne zmiany w składzie osobistym tych dróg a samo przejście dróg żelaznych jest następstwem przeprowadzonej przez specjalną komisję rewizji aktu i rachunków głównego Towarzystwa dróg żelaznych.

Grażdanin, znany organ rosyjskich sfer arystokratycznych, donosi, że 15. bm. komitet ministrów otrzymał do rozpatrzenia i decyzji projekt ogólnych przepisów tyczących się wprowadzenia do szkoły, urzędu i sądu w prowincjach nadbałtyckich języka rosyjskiego.

Do Paryża nadeszły wiadomości o nowem mordowaniu chrześcian w Chinach. Zamordowano podobno 10,000 osób, a w liczbie tej 300 zakonnic francuskich. Jenerał Courcy, którego wezwano na pomoc, oświadczył, iż czuje się za słaby, aby mógł temu zaradzić.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

(Telegramy własne.)

(D) **Wiedeń** 25. września. Słychać, że Rząd austrjacki proponuje zwołania do Stambułu konferencji mocarstw w sprawie bułgarskiej.

Bukareszt 25 września. Pierwsze spotkanie się Bułgarów z Turkami odbyło się prawie bez rozlewu krwi,

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Paryż 24. września. Okólnik turecki odwołuje się do życzliwego pośrednictwa mocarstw traktatowych, aby księcia bułgarskiego skłonić do poszanowania przyjętych na się zobowiązań, Porta nie wątpi, że sprzyjaźnione i sprzymierzone mocarstwa, połączą swe usiłowania celem utrzymania traktatów.

Filipopol 24. września. Przybył tu pułk kawalerji bułgarskiej, naprzeciw któremu wyjechał był książę Aleksander. Przyjęcie było entuzjastyczne. Książe odjechał ku granicy, dla inspekcji wojska.

Londyn 24. września. *Times* nie wątpią, że nawet w takim razie, kiedyby Porta zdecydowała się na obronę praw swoich, zagwarantowanych jej traktatem berlińskim, mogą mocarstwa wywierać w Stambule wpływ swój na korzyść pokojowego załatwienia kwestji. Najbardziej zadawalającem rozwiązaniem byłaby przyjazna ugoda pomiędzy Portą i księciem bułgarskim, którąby można było przedłożyć mocarstwom jako akt, zawarty pomiędzy obiema, bezpośrednio interesowanemi stronami a mogący posłużyć do zmodyfikowania traktatu berlińskiego. Przychylenie się mocarstw europejskich do tego punktu nie natrafi prawdopodobnie na przeszkodę. Możliwość tego rozwiązania kwestji należy od dwóch czynników, t. j. aby pokój nie został zakłócony w Macedonji i aby Porta kierowała się względami na dawane jej rady, ożywione duchem rozsądku i patrjotyzmu. W takim razie byłoby usunięte niebezpieczeństwo zatargu europejskiego.

Gödöllö 24. września. Cesarzowa z księżną Gizelą i arcyksiężniczką Marją Walerją przybyły tu w dobrem zdrowiu.

Wiedeń 24. września. Książę pruski Wilhelm przybył tu o godzinie 10½ wieczór. Na dworcu oczekiwali go cesarz z cesarzewiczem, który ostatni odprowadził gościa do przygotowanych dlań apartamentów w burgu. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza mianowanie księcia Wilhelma właścicielem 7. pułku huzarów.

Sofia 24. września. Konsul rosyjski odmówił przesłania adresu do cara. Adres ten został więc wysłany drogą telegraficzną, deputacja zaś do cara odjedzie wieczorem.

Sobranje uchwaliło kredyt 10 miljonów na wypadek zatargu.

Sofia 24. września. Rząd zaprowadził energiczne środki przeciw tym, którzy zamierzają przejść do Macedonji.

Prefekci otrzymali polecenie wysłania i zatrzymania wewnątrz kraju tych serbskich emigrantów, na których pada podejrzenie, że mogą wywołać zaburzenie pokoju w Serbji.

W okólniku Rządu do reprezentantów mocarstw zagranicznych, książę, donosząc o formowaniu tureckich band zbrojnych w wschodniej Rumelji, uprasza mocarstwa traktatowe o wpłynięcie na sułtana i skłonienie go do oświadczenia, ażali uznaje unię lub nie. Książę nie może dłużej, jak do dwóch dni odroczyć rozkazu do rozbrojenia Turków w wschodniej Rumelji.

Ateny 25. września. Rząd postanowił zwołać Izby i zmobilizować rezerwy. W prowincjach tureckich panuje pomiędzy Grekami wielkie wzburzenie umysłów. Słychać, że Kreta przygotowuje się do ogłoszenia niepodległości.

Stambuł 25. września. Wiadomość urzędowa: Kiamil pasza mianowany wielkim wezyrem, były minister skarbu Munir pasza ministrem spraw wewnętrznych; Alisab pasza ministrem wojny, Sureya bej pierwszym sekretarzem pałacu sułtańskiego; Aarifi pasza prezesem Rady stanu, Server pasza ministrem sprawiedliwości, Aretin effendi Dadian podsekretarzem stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych. Niebawem nastąpią dalsze mianowania.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 25. września. Ułożenie adresu do tronu powierzono hrabiemu Hohenwartowi.

— **Wiedeń** 25. września. Jan Jaglarz, suplent gimnazjum nowosądeckiego, mianowany nauczycielem w gimnazjum jasielskiem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24. września. Siedmiu włoskich posłów z południowego Tyrolu utworzyło klub trentyński i wybrało Bertolini'ego przewodniczącym.

Stambuł 25. września. Ambasador turecki w Berlinie, Said pasza został mianowany ministrem spraw zagranicznych.

Madryt 25. września. Zamiast Sądu polubownego, proponowana przez Niemcy mediacja Papieża w sprawie wysp Karolińskich, została przez Hiszpanię przyjęta.

Hanoi 25. września. Pułkownika Herbingera, który nakazał odwrót z Langsonu, złożono z dowództwa. Tenże wsiadł wczoraj na okręt, udając się do Francji. Courcy powrócił tu z Quinhone. Stan zdrowia w wojsku polepszył się.

Rzym 24. września. Wczoraj zachorowało w prowincji Palerma na cholerę 173, zmarło 90 osób. W innych prowincjach zachorowało 14, umarło 7 osób.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 24. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 231·— do 234·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 222·— do 225·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·25 do 91·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·— do 89·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·80 do 99·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·60 do 101·60, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·95 do 10·06 Pół-imperjał rosyjski 10·22 do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22— do 1·24—, 100 marek niemieckich 61·60 do 62·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 25. września godz. 10. min. 52. Akcje kredytowe 282·70, Anglo-Austr. 97·50, Akcje banku Union 77·25, Kolej Karola Ludwika 230·50, Południ. 134·25. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·97, Rubel papierowy 1·23¹ Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 24. września godz. 1 min. 46. Akcje alp. tow. górn. 36·—, Węg. akcje kredyt. 283·25, Akcje anglo-austr. 97·—, Akcje banku Union 77·10, Akcje Karola Ludwika 232·25, Akcje kolei północnej 230·50, Akcje kolei południowej 134·—, Akcje kolei Alföldzkiej 181·50, Akcje Staatsbahn 288·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 101·25, Losy regulacji Cisy 120·50, Losy Länderbanku 95·75, Węgierska renta 97·75, Akcje banku związkowego 100·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 117·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 24. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·60, w srebrze 82·10, Renta w złocie 108·75, 5% austr. renta marcowa 98·50, Akcje banku wiedeńskiego 866·—, kredytowego 282·60, Londyn 125·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·97—, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 24. września godz. 5. min. 15. Rosyjskie banknoty 199·10, Akcje kredytowe 457·50, Lombardy 219·50, Galicyjskie 93·—, Kolei rumuńskiej 59·10, Austrjackie banknoty 161·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·55.

Telegramy zbożowe dnia 24. września..— Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·42 do 7·44 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 154·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·10 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 49·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 25. września: 14·— do 14·25. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·75, na wrzesień 7·60 na paźd.-grudzień 7·70. Antwerpja: na wrzesień 18¾. Nowy-York: 8½. Filadelfja: 8⅜.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam najszczersze podziękowanie Wielmożnemu Panu **Nachowi** w Przemyśln za gorliwe i bezinteresowne zajęcie się pogrzebem mego brata ś. p. Adolfa Nowaka, jakoteż i za dotychczasowe prawdziwie ojcowskie opiekowanie się pozostałemi sierotami.

Wilhelmina Poller, wdowa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.